

Nadchodzi energetyczny?

lockdown

14 września 2022

Po dwóch latach wszyscy zapomnieli już o horrorach zwanych COVID-19 i lockdown. Tzw. pandemia koronawirusa – dzisiaj już to wiemy – była perfekcyjnie zbudowanym mitem służącym do wytworzenia sytuacji nadzwyczajnej. Po co była ta sytuacja nadzwyczajna? Aby kontrolujące rządy tzw. państw demokratycznych koterie mogły mieć pretekst do nałożenia na rzekomo wolnych obywateli drakońskich ograniczeń wolnościowych.

Obywatelom „demokratycznego” Zachodu zabroniono swobodnie przemieszczać się i pracować. W tym czasie w państwach okrzykniętych za autorytarne bez jakichkolwiek przeszkód tętniło życie przemysłowe i osobiste. Kiedy na Białorusi w Indiach ludzie bez przeszkód spotykali się i komunikowali, w oświeczonej Europie wprowadzono godziny policyjne i kary a przeciwko przedsiębiorcom wprowadzono tzw. lockdown, czyli zakaz prowadzenia swoich biznesów a nawet areszt domowy. O absurdalności przyczyn wprowadzenia tych tzw. „obostrzeń” świadczy np. fakt, że całkowite zamknięcie gospodarki w Polsce nastąpiło, kiedy odnotowano zaledwie 20 przypadków tzw. COVID-19, a likwidację zakazów ogłoszono, kiedy liczba rejestrowanych przypadków przekraczała parę tysięcy.

Z perspektywy tych lat widzimy wyraźnie, że cała ta operacja była zaplanowana i nie odnosiła się do rzeczywiście zaszłych zdarzeń. Poprzez środki masowej dezinformacji obywatelom sprzedano nieprawdę, prymitywny mit, w który większość po prostu uwierzyła. Niestety – wiemy to już teraz na pewno – wcale nie była to wcale troska o zdrowie, ale brutalna walka międzynarodowych korporacji o pieniądze. Wydaje się, że mieliśmy do czynienia z próbą wrogiego przejęcia wielu branż naraz . Inicjatorami były niewątpliwe wielkie korporacje

międzynarodowe – chemiczne, hotelarskie, restauracyjne etc., które próbowały pozbyć się tysięcy swoich konkurentów (w Europie) poprzez siłową eliminację ich z rynku. W warunkach równowagi na rynku te małe rodzinne firmy będące właścicielami hoteli, restauracji, klubów były groźnymi przeciwnikami wielkich biznesowych molochów. W sytuacji sztucznie sprowokowanej „sytuacji nadzwyczajnej” można było je wyciąć z rynku pod pretekstem walki z pandemią. Robiły to bezpośrednio – ponoć demokratyczne i przedstawicielskie władze – a tak naprawdę hodowane od dziesięcioleci kompradorskie „elity”, które są zupełnie niezależne, ale od swoich wyborców, a w pełni podporządkowane mocodawcom – zwykle zza Oceanu. Uderzenie w same źródła tworzenia zachodniej prosperity było wyjątkowo bezczelne i aroganckie. W normalnych krajach zakończyłoby się porażką atakujących band i ich natychmiastową anihilacją przez służby specjalne. Niestety zachodnie społeczeństwa odmóżdżone i grillowane przez lata kolejnym falami politpoprawnych, fałszywych narracji, pozbawione własnych mediów i służb akceptowały w większości to brutalne szlachtowanie swojego małego i średniego biznesu. Było to możliwe również, dlatego, że nowoczesne państwa wytworzyły aparat przymusu kierujący się nie dobrem ogółu – ale ślepym, partyjnym podporządkowaniem na wzór zachodnich państw autorytarnych XIX wieku. Aparat państwowy – wierny politycznym nadzorcom z zewnątrz traktował rządzonych, jako przedmiot do wykorzystania i miejsce do żerowania. W akcji – niewątpliwie sabotażowej – główną rolę odegrały media – zarówno te tradycyjne, jak i internetowe, które nie informowały, ale głównie pilnowały aby większość społeczeństwa nie uzyskała prawdziwego oglądu rzeczywistości.

Lockdown poczynił straszliwe szkody w przedsiębiorczości na całym obszarze atlantyckim. Tysiące małych rodzinnych biznesów zbankrutowało i upadło. W ich miejsce natychmiast wchodziły olbrzymie korporacje przemysłowe, które korzystając z nowoczesnych technologii sieciowych próbowały narzucić konsumentom nowe formaty biznesu. Sama przymusowa izolacja

spowodowała, że miliony odwróciły się od tradycyjnych sklepów i zaczęły wybierać zakupy przez Internet. Nastąpił wysyp różnych aplikacji na smartfony – próbujących wejść pomiędzy tradycyjnego podawcę a konsumenta. Doszło do fali zmian właścicielskich w tych obszarach rynku, które nie były jeszcze do tej pory skolonizowane przez korporacje.

Ten wielki agresywny atak trustów na tradycyjny rynek nie zakończył się tak jak myśleli jego inicjatorzy. Większość małych biznesów przeczekała najgorsze. Wielu zaczęło prowadzić różne alternatywne formy zarobkowania i wdrożyło nowe pomysły. Wiele mediów, które najbardziej zaangażowały się w propagowanie mitu „covidiańskiego” zostało ośmieszonych, większość zaś straciła zaufanie odbiorców. Ludzie zaczęli się komunikować bez ich pośrednictwa. Niestety, okres tzw. pandemii ujawnił jej inicjatorom wielką podatność większości społeczeństw na manipulacje medialne i faktyczną bezbronność szarego obywatela w starciu z aparatem przymusu państwa. Tą drogą poszli beneficjenci tzw. pandemii i rzucili na swoich mniejszych konkurentów kolejną plagę – tym razem energetyczną.

Pomysł wykorzystania kosztów energii w rozgrywce pomiędzy korporacjami „morskimi” a konkurentami z Europy – nie jest nowy i liczy sobie już ponad 20 lat. To wówczas na przełomie stuleci, po wprowadzeniu euro, USA spostrzegło, że jest on wielkim zagrożeniem dla dolara. Bardzo wielu graczy na rynku zaczęło wówczas postrzegać EUR, jako bardziej stabilną walutę – gwarantowaną przez najmocniejsze państwa zachodu. Euro niewątpliwie przyczyniło się do rozwoju rynku europejskiej wymiany gospodarczej i stopniowej eliminacji zeń dolara. Wzmocniona Europa zaczęła być coraz poważniejszym konkurentem dla USA w handlu zamorskim z Azją. Nie bez przyczyny to wówczas właśnie wymyślono, aby zaaplikować Europie przymusową kurację klimatyczną. Nie bójmy się tego powiedzieć – to był sabotaż. Jego najważniejszym zadaniem było wmówienie Europejczykom konieczności redukcji „szkodliwego” dwutlenku węgla, który tworzy tzw., efekt cieplarniany. Aby „uratować

planetę” należy zrobić wszystko, aby pozbyć się śmiertelnie groźnego tzw. śladu węglowego i zapobiec wytwarzaniu dwutlenku węgla. Ten fałszywy mit masowo nagłośniono i szybko zrobiono z niego jedna z fundamentalnych zasad narzucanych establishmentowi europejskiemu i edukacji młodych pokoleń. Jednocześnie wydaje się, że USA włożyła wiele wysiłku, aby poprzez kontrolę nad europejskimi elitami zmienić Wspólnotę Europejską w ściśle scentralizowane narzędzie globalnych elit, jakim jest Unia Europejska, tak, aby móc jeszcze lepiej kontrolować procesy gospodarcze w Europie.

Poprzez skuteczne narzucenie idiotycznego mitu klimatycznego lokalnym elitom – zmuszono Europejczyków odgórnie – poprzez instrumenty prawne do niszczenia i zamykania swoich kopalni, elektrowni węglowych, hut, stalowni, jako szkodliwych dla środowiska. Początkowo mało korzystające z węgla takie państwa, jak Francja, Holandia, czy też południe Europy w projekcie klimatycznym widziało szanse na pozbycie się konkurentów z Europy Wschodniej. Dlatego też poparło wprowadzony system handlu emisjami z roku 2008. System ETS – to zupełna aberracja logiczna, ale natomiast doskonałe narzędzie dla polityków, które pozwala rządzącym nakładać defacto podatek (nierynkowy) na elektrownie i cały przemysł. Dzięki pieniądзом z tej daniny mogą przekupywać swoich wyborców. Wysokość podatku, od CO₂ regulują tak naprawdę poprzez giełdy zewnętrzni spekulanci – potężne zagraniczne korporacje finansowe. W ten sposób lokalne rządy w Europie i części państw rozwiniętych oddały pełną kontrolę nad swoją gospodarką zewnętrznym regulatorom. W zamień za tą spijają śmietankę z pieniędzy pozyskanych ze sprzedaży uprawnień do emisji CO₂. Taki system istniał kiedyś w USA, ale dawno splajtował na skutek fali spekulacji i zwykłych malwersacji. W Europie pomina, że obecnie ten fałszywy podatek stanowi już ponad 23% kosztów energii w dalszym ciągu jest promowany przez podległe USA elity polityczne i jest podstawową przyczyną deindustrializacji naszego kontynentu. Trzeba zaznaczyć, że Europa ratowała swój bilans energetyczny i dywersyfikowała

fanaberie klimatyczne głównie poprzez dostęp do tanich surowców energetycznych z Rosji. Bez tych surowców konkurencyjność gospodarcza Europy w skali globalnej spada praktycznie do zera.

Ale i tą ostatnią kotwicę europejskiej gospodarki elity anglosaskie postanowiły zniszczyć. Wydaje się, że trwający obecnie na Ukrainie konflikt jest tylko pretekstem, aby zmusić kraje zachodu Europy do trwałego odcięcia się od surowców rosyjskich a dalszej perspektywie także handlu kontynentalnego z Chinami. Oprócz nacisków „solidarnościowych” USA udało się zbudować blok tzw. rozbijaczy jedności europejskiej tzw. „kordon sanitarny” – Międzymorze – Polskę, Ukrainę Rumunie, Chorwację i Słowację, które fizycznie mają pilnować żeby żaden rosyjski gaz do Europy Zachodniej się nie przedostał. Sankcje mają być w pełni pod kontrolą Wielkiego Brata. Ograniczenie gry rynkowej i wcześniejsze narzucenie UE systemu sprzedaży energii na giełdach (też rączki USA) spowodowało, że ceny zaczęły być ustalane przez wielkich spekulantów i widzimy w obecnej chwili, że na przykład w Europie ceny energii są 7-10 krotnie wyższe niż w USA czy też w Rosji. W warunkach otwartej gospodarki globalnej powoduje to absolutna niekonkurencyjność prawie wszystkich europejskich branż poczynając od stali i cementu, a skończywszy na nawozach. Już w tej chwili widzimy falę upadłości w przemyśle.

Ale nawet takie ewidentne, dostrzegalne gołym okiem zagrożenia egzystencjalne nie powodują sprzeciwu elit i zmiany powziętej polityki. Zamiast zrobić wszystko aby znieść natychmiast sankcje i odbudować normalną grę rynkową w Europie i tym samym ocalić miejsca pracy, rządy państw europejskich prowadzą politykę odwrotną i zmuszają swoich obywateli od akceptacji daleko idących ograniczeń w dostawach prądu i przygotowują społeczeństwo do wyłączeń energii w zimie. Czy aby na pewno nie mamy tutaj do czynienia z powtórką covidowych lockdownów, tylko teraz robionych w sposób skuteczny – poprzez odcięcie energii, na które większości nie będzie nas stać? Rządzą

przecież ci sami ludzie, którzy zaprowadzili już raz gospodarkę na skraj przepaści. Nie tak dawno Mateusz Morawiecki zamykał z Niedzielskim pod fałszywymi pretekstami całą Polskę, we Francji Macron na wiele lat zawiesił swobody obywatelskie i rządził autorytarnie także pod fałszywym pretekstem walki z zarazą. Większość europejskich rządów srodze egzekwowała takie paranoje jak, np. paszport covidowy, które obrażały zdrowy rozsądek. Powstaje, zatem uzasadnione podejrzenie czy nie mamy obecnie do czynienia z kolejną recydywą skompromitowanego covidianizmu? Kolejnej odsłony sojuszu europejskich elit z atlantyckimi korporacjami przeciwko europejskiemu biznesowi? Ale tym razem, jak się wydaje, nie będą nam na siłę zakładać maseczek, ale w świetle prawa rabować z ostatnich oszczędności pod groźbą wyłączenia energii. Czy Europejczycy zdobędą się jeszcze na odwagę, aby odzyskać zdolność do podjęcia racjonalnych decyzji i nie pozwolić odebrać sobie wolności?

Autorstwo: Piotr Panasiuk

Źródło: [MyślPolska.info](https://myślPolska.info)